

Materiał ćwiczeniowy zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu. **Materiał ćwiczeniowy chroniony jest prawem autorskim. Materiału nie należy powielać ani udostępniać w żadnej formie poza wykorzystaniem jako ćwiczeniowego/diagnostycznego w szkole.**

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--



**OKRĘGOWA KOMISJA
EGZAMINACYJNA W POZNANIU**

dysleksja

MATERIAŁ ĆWICZENIOWY Z JĘZYKA POLSKIEGO

POZIOM PODSTAWOWY

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz zawiera 16 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

STYCZEŃ 2011

*Czas pracy:
170 minut*

**Liczba punktów
do uzyskania: 70**

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie rozwiąż zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko własnymi słowami – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Godność w godzinie rozpacz

1. Dla niektórych ludzi poczucie godności jest wyrazem egoizmu i braku pokory, pewności siebie, nawet zarozumiałstwa. Rodzi lekceważący stosunek do innych, brak tolerancji, zamknięcie się w swoich poglądach... Jeżeli by godność w takich postawach się przejawiała, nie mielibyśmy dla niej uznania. Byłaby sprzeczna z podstawowymi nakazami etyki.

2. Wiemy jednak, że jest przeciwnie. Ten, kto ma poczucie godności, broni tego, co uznaje za jedną z najwyższych wartości – człowieczeństwa, a więc człowieka jako człowieka. Broni niezależności jego myślenia, wolności, ale także tego, co w nim „ludzkie”, czyli rozumiejące innych i nakazujące współżycie moralne z innymi. Rozumienie innych wyklucza zaś egoizm. A zatem, człowieczeństwo domaga się realizacji etycznych zasad i przez to właśnie ma „udział w wieczności i boskości”, jak pisał Arystoteles. Człowiek to cel sam w sobie, pouczał Kant. Zatem, nigdy i dla nikogo, człowiek nie może się stać środkiem do celu, nigdy nie może być potraktowany instrumentalnie. Człowiek godny czuje się obrońcą wyznawanych idei i wciela je w życie, nie zgina więc karku wobec nikogo, mimo najtragiczniejszych i najgroźniejszych sytuacji, nie rezygnuje z wartości, które wyznaje, ze swego własnego wolnego sądu. Jak mówił św. Tomasz: „Godność człowieka wypływa z wolności i opiera się na tym, że człowiek istnieje dla siebie i przez siebie”.

3. Człowiek godny – to taki, który szanuje siebie i innych, i tą postawą wzbudza uznanie dla siebie. Można nie zgadzać się z jego poglądami, nie podzielać wyznawanych przez niego wartości, ale otoczenie wie, że on nie kłamie, że takie są – a nie inne – jego racjonalnie przemyślane wybory. Stoi mi w oczach prosty chłop rosyjski, już stary, po życiu pełnym ciężkich chwil, tragicznych śmierci synów, przed którym ludzie ze wsi zrzucali czapki z głowy. Nie miał żadnej siły, żadnych dóbr, żadnej władzy, ale powszechnie wiadano, że zawsze mówił to, co myślał, i robił, co uważał za stosowne. Był niezłomny. O takich ludziach mówi się, że jest w nich prawość. Prawość, niezłomność, szacunek, godność – oto pojęcia ściśle wiążące się z sobą.

4. Spytajmy: co może nadszarpnąć godność tych, którzy mają jej poczucie? Czy są okoliczności powodujące upadek? Bez wątplenia są. Istnieją bowiem momenty, które łamią najbardziej odpornych, najdumniejszych, najsilniej przywiązanych do wartości etycznych, momenty, które za Jaspersem można by nazwać momentami granicznymi. Są to sytuacje w codziennym życiu pokojowego społeczeństwa niemal niespotykane. Powodują je siły potężne, których lekceważyć nie wolno. Takimi są: ból, głód i strach. Ból i głód to cierpienia fizyczne, uderzają jednak i w psychikę. Pod wpływem bólu i głodu rodzą się obsesje, zwidy, lęki, zaciera się wszelka racjonalna myśl. Ból bywa nie do zniesienia. Nie każdy może go wytrzymać, o tym dobrze wiedzą więźniowie sowieckich i niemieckich obozów. W mojej długiej praktyce więziennej spotkałam wielu mężczyzn, którzy nie mogąc znieść głodu, łaknienia choćby skórki chleba, gotowi byli nie tylko wykonywać najgorsze roboty, lecz także grzebać w śmietnikach, kraść, a nawet zabijać, jakby głód odbierał im nie tylko godność, ale i resztki człowieczeństwa. Jednak i tu byli tacy, którzy nie zniżyli się do żadnej podłości, umniejszenia swojej naturalnej dumy.

5. Łamie godność także strach. Gdy dotyczy własnego losu, wydaje się niewybaczalny. Inaczej człowiek reaguje, gdy ogarnia go strach o innych, a zwłaszcza o najbliższych. Gdy na przykład spotyka go szantaż grozący rodzinie, matce, żonie, dzieciom, gdy ma podstawy, by się o nich bać, wtedy może się załamać zupełnie. I w takich wypadkach także kobieta, zwykle bardziej twarda od mężczyzn, jest zdolna zapomnieć o swojej godności i paść przed katem na kolana, błagając o litość nie dla siebie, lecz bliskich. Czy można ją potępić, czy można dla niej stracić szacunek? Ona, przeciwnie, zyskuje na godności, bo nie o siebie walczy, lecz o innych, o to, co ma wartość widocznie dla niej wyższą niż ona sama.

6. Kiedy wspominam owe nieraz bohaterskie postawy, zadaję sobie pytanie, skąd w takich granicznych przypadkach rodzą się siły pozwalające zachować godność. Czy płyną z jednego decydującego źródła, czy tych źródeł może być wiele? Według doświadczeń niektórych więźniów siły czerpie się z wiary religijnej. To prawda. Byli tacy, co się do niej uciekali. Jeśli zaś nie dawała dosyć siły, przynosiła pocieszenie. Lecz jednocześnie tylu innych wierzących niekiedy traciło godność z błahych, koniunkturalnych przyczyn i nie miało żadnych wyrzutów sumienia. Musi być zatem w wierze coś jeszcze, jakaś moc, co wiarę może wzmocnić, ale nie musi z wiary religijnej pochodzić, gdyż dostępna jest także tym, którzy wiary nie mają. Ta moc ma źródło raczej w pełnej świadomości siebie jako człowieka. Jestem człowiekiem, a każdy człowiek jest wartością, więc i we mnie wartości także tkwią. Jestem z nimi w jedności, bez nich mnie nie ma, przestaję być sobą. Ich utrata, czyli postępowanie im wbrew, prowadzi do zniszczenia tego, co mnie stanowi, a więc jest równoważne ze śmiercią, co więcej – ze śmiercią niegodną.

7. Myślę więc, że siłę daje przede wszystkim przywiązanie do wybranych wartości i zarazem pewność co do słuszności ich wyboru. Bez tych wartości mnie nie ma. Jednakże wartości są zmienne w czasie, w rozmaitych epokach coraz to inne uznawano za naczelne. Różnicują je także warunki bytu, przyroda, a jeszcze silniej wyobrażenia, tradycje, całość kultury, religijne wyznania. Mam jednak przekonanie, że istnieją wartości bezwzględne, a więc niepodważalne. Gdybyśmy ich nie uznawali, nasze życie indywidualne i społeczne pograżyłoby się w chaosie. Takimi wartościami są na pewno prawda i dobro. Dla nas, którzy żyjemy w orbicie określonej kultury o głębokich korzeniach judeo-greckich i chrześcijańskich, zawsze wartością niepodważalną był również człowiek jako człowiek, a więc ten, który nie tylko wartości wyznaje, ale przede wszystkim usiłuje je realizować. W tej kulturze nigdy nie skrywano wiedzy o słabości człowieka, o jego moralnej nędzy, o żywionych przez niego pragnieniach poddania się siłom zapewniającym korzyści lub przyjemność. Przeciwnie, podkreślając to wszystko, co mu grozi upadkiem i małością, wskazuje się drogę ku wartościom najwyższej etycznej miary.

8. W sytuacji granicznej nie mamy możliwości rozważania na temat dobra i prawdy, ideałów platońskich i racji z nich płynących. Wszystko się zaciera, gdy przychodzi ból, głód i lęk. A jednak wciąż odzywa się w nas ten głos, który z tych wartości płynie, głos, którego nic zagłuszyć nie może. To on nakazuje nam zachowanie godności. Mówi do mnie: nie kłam, nie oszukuj siebie, zostań sobą. Powiedz oprawcom: chcecie mnie poniżyć, zniszczyć, nic z tego. Możecie zadrzeć moje ciało, obrzucić obelgami, bezcześcić, ale wobec moich myśli, uczuć, wartości, żadnych sił nie macie, nie zmusicie mnie, bym je zdradził, bym postąpił przeciw nim. Kto tego głosu słucha, zachowuje godność, czuje, kim jest, co w nim najlepsze, najcenniejsze, i tego się wyrzec nie może, nawet w godzinie rozpacz.

Opracowano na podstawie: Barbara Skarga, *Godność w godzinie rozpacz*, „Tygodnik Powszechny” 50/2007

Zadanie 1. (1 pkt)

W jakim celu autorka we wstępie przywołuje dwa różne rozumienia pojęcia *godność*?

.....

.....

Zadanie 2. (1 pkt)

Podkreśl nazwy 3 środków językowych, które oddają odmienne rozumienie godności przez różne grupy ludzi.

*formy: 1.os. l. mn. i 3. os. l. mn.,
wyrażenia antonimiczne,
znaki interpunkcyjne,
wyrażenia przyimkowe,
tryby: przypuszczający i orzekający*

Zadanie 3. (2 pkt)

Określ funkcje, które pełni w tekście przywołanie postaci

- filozofów (Arystotelesa, Kanta, św. Tomasza)

.....

.....

.....

- anonimowego rosyjskiego chłopca

.....

.....

.....

Zadanie 4. (1 pkt)

Którą z postaw ludzkich opisanych w akapitach: 3.- 5. można nazwać pozornie niegodną i dlaczego?

.....

.....

.....

.....

Zadanie 5. (1 pkt)

W jakim celu autorka odwołuje się do osobistych doświadczeń?

.....

.....

.....

Zadanie 6. (3 pkt)

Uzupełnij tabelę według wzoru, nazywając figury retoryczne zastosowane w akapicie 4. oraz określając ich funkcje w tekście.

Nazwa figury	Przykład	Funkcja w tekście
	Istnieją bowiem momenty, które łamią najbardziej odpornych, najdumniejszych, najsilniej przywiązanych do wartości etycznych.	
	Ból i głód to cierpienia fizyczne (...). Pod wpływem bólu i głodu rodzą się obsesje (...).	
<i>gradacja (stopniowanie)</i>	(...) gotowi byli nie tylko wykonywać najgorsze roboty, lecz także grzebać w śmietnikach, kraść, a nawet zabijać (...),	<i>podkreślenie wagi zabójstwa jako najgorszej nikczemności popełnianej pod wpływem bólu i głodu</i>
	[...] głód odbierał im nie tylko godność, ale i resztki człowieczeństwa. Jednak byli tacy, którzy nie zniżyli się do żadnej podłości, umniejszenia swojej naturalnej dumy.	

Zadanie 7. (3 pkt)

W akapitach 6.-7. autorka rozważa problem: *skąd w takich granicznych przypadkach rodzą się siły pozwalające zachować godność?* Wynotuj z tekstu:

hipotezę

.....

.....

argument przeciwko hipotezie

.....

.....

twierdzenie autorki, stanowiące odpowiedź na pytanie

.....

.....

.....

Zadanie 8. (2 pkt)

Na podstawie akapitu 7. wymień wartości najważniejsze w kulturze europejskiej. Czym wyróżniają się one wśród innych wartości?

Wartości (wymień trzy)

Cechy wyróżniające (podaj dwie)

.....

.....

Zadanie 9. (2 pkt)

Z akapitu 7 zacytuj zdania, które nawiązują do przedstawionych wcześniej

poglądów filozofów (akapit 2.)

.....

.....

.....

postaw ludzkich (akapit 4.)

.....

.....

.....

Zadanie 10. (1 pkt)

Z zakończenia wypisz wyrażenie synonimiczne do tytułowej *godziny rozpacz* oraz wyjaśnij jego znaczenie (na podstawie całego tekstu).

Wyrażenie synonimiczne do *godziny rozpacz* -

Wyjaśnienie znaczenia:

.....
.....
.....

Zadanie 11. (1 pkt)

Zacytuj fragmenty wyrażające przesłanie całego tekstu:

- imperatyw moralny (nakaz) godności

.....
.....
.....

- deklarację moralną człowieka godnego

.....
.....
.....

Zadanie 12. (1 pkt)

W ostatnim zdaniu autorka używa zaimków, zakładając, że czytelnik zrozumiał sens całości. Uzupełnij zdanie, zastępując zaimki odpowiednimi pojęciami, zgodnie z wyrażonymi w tekście poglądami autorki.

Kto słucha, zachowuje godność, czuje, że jest,
że najlepsze, najcenniejsze w nim są i tego się wyrzec nie może,
nawet w godzinie rozpacz.

Zadanie 13. (1 pkt)

Podziel tekst na części zawierające podane treści oraz dopisz odpowiednie numery akapitów.

- objaśnienie znaczenia godności
- możliwość utraty godności
- źródła poczucia godności
- potrzeba zachowania godności

Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony, tj. około 250 słów.

Temat 1. Porównaj wypowiedzi poetów na temat poezji i jej roli we fragmentach *Wielkiej Improwizacji* Adama Mickiewicza oraz wierszu *Wstęp* Kazimierza Przerwy-Tetmajera. W interpretacji uwzględnij kontekst historycznoliteracki.

Dziady cz. III, Wielka Improwizacja (fragmenty)

KONRAD *(po długim milczeniu)*

[...]

Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata!
I wzrok ziemski, do ciebie wysłany za gońca,
Choć szklanne weźmie skrzydła, ciebie nie dolata,
Tylko o twoją mleczną drogę się uderzy;
Domyśla się, że to słońca,
Lecz ich nie zliczy, nie zmierzy.

Wam, pieśni, ludzkie oczy, uszy niepotrzebne; -
Płyńcie w duszy mej wnętrzościach,
Świećcie na jej wysokościach,
Jak strumienie podziemne, jak gwiazdy nadniebne.
Ty Boże, ty naturo! dajcie posłuchanie. -
Godna to was muzyka i godne śpiewanie. -

[...]

Boga, natury godne takie pienie!
Pieśń to wielka, pieśń-tworzenie.
Taka pieśń jest siła, dzielność,
Taka pieśń jest nieśmiertelność!
Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę,
Cóż Ty większego mogłeś zrobić - Boże?

[...]

Ja kocham cały naród! – objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec:
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić,
Nie mam sposobu i tu przyszedłem go dociec.
Przyszedłem zbrojny całej myśli władzą,
Tej myśli, co niebiosom Twe gromy wydarła,
Śledziła chód Twych planet, głąb morza rozwarła -
Mam więcej, tę Moc, której ludzkie nie nadadzą,
Mam to uczucie, co się samo w sobie chowa
Jak wulkan, tylko dymi niekiedy przez słowa.

[...]

Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie;
Rządzić jak Ty wszystkimi zawsze i tajemnie:-

Co ja zechcę, niech wnet zgadną,
Spełnią, tym się uszczęśliwią,
A jeżeli się sprzeciwią,
Niechaj cierpią i przepadną.
Niech ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa,
Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa; -
Mówią, że Ty tak władasz!
Wiesz, zem myśli nie popsuł, mowy nie umorzył;
Jeśli mnie nad duszami równą władzę nadasz,
Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył,
I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo,
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!
Daj mi rząd dusz! [...]

Adam Mickiewicz, *Dziady cz. III*, [w:] *Utworky dramatyczne*, Warszawa 1982.

Wstęp

Straciłaś moc – od swoich progów
ludzkość odtrąca cię niechętnych
i nie masz dziś już nawet wrogów,
lecz tylko zimno obojętnych;
z mórż urodzona, z szumu lasów,
przestałaś być już mową bogów,
a jesteś mową dziś pariasów¹.

Straciłaś moc – pustym są dźwiękiem
twe hasła, klątwa twoja głucha,
nie wzruszasz skargą ani jękiem,
westchnienia twego nikt nie słucha;
nikt się nie poi twoim śpiewem,
w nikim już nie czarujesz ducha,
nie wznosisz ni zapalasz gniewem.

Straciłaś moc – jesteś upiorem
minionej twojej królewskości;
z bezwładną ręką, z sercem chorem
niczym dziś jesteś dla ludzkości.
Nikt dziś już, jako za przewodnią
gwiazdą, nie pójdzie twoim torem;
Przestałaś wodzów być pochodnią.

A jednak, taka odepchnięta
ręką brutalną i zuchwałą,
poezjo, niegdyś matko święta
myśli: jesteś mą duszą całą;
mą dumą, bo z minionych czasów
coś królewskiego pozostało
w tobie, ty mowo paryjasów.

¹ **pariasi** – ogólna nazwa kast stojących najniżej w hierarchii społeczeństwa hinduskiego; przenośnie – ludzie pozbawieni praw, upośledzeni społecznie

Dziś, co najwyżej, bawisz ludzi,
lekceważona i przeżyta:
młodość się tobą już nie budzi,
nie potężnieje ni rozkwita;
aniś potrzebna tym, co cierpią,
ani tym, których życie trudzi –
dziś cię nie wielbią, ale – cierpią.

I tym, żeś tak osamotniona
i tak skazana na zagładę,
jak limba, co gdzieś w skałach kona
w huczącą patrząc się kaskadę,
która ją strąci do otchłani:
tym droższą jesteś mi – i kładę
całe ci moje życie w dani.

Kazimierz Przerwa – Tetmajer, *Wstęp*, [w:] *Antologia liryki Młodej Polski*, Wrocław 1990.

Temat 2. Na podstawie fragmentu *Granicy* Zofii Nałkowskiej scharakteryzuj relacje Zenona Ziembiewicza z Elżbietą i Justyną. Odnosząc się również do relacji społecznych bohatera ukazanych w powieści, zinterpretuj jego postawę w kontekście moralnego przesłania utworu.

Granica

Zrobiło się ciemniej, widoczne światło w sypialni pani Kolichowskiej zgasło. Znow było dobrze. Gdy milczał, wyciągnęła do niego rękę, myśląc, że to dzięki niemu jest teraz wewnątrz życia. Zacisnęła lekko palce wokół jego dużej dłoni. Wtedy poruszył się niespokojnie i nagle powiedział, że to z Justyną nie jest jeszcze skończone.

- Nie jest skończone - powtórzyła powoli Elżbieta. - Nie jest skończone. To znaczy, co?

- Sam się z tym męczę. I że ty nie wiesz. Nie mogę tego dłużej znieść.

- Ale co? - cicho powtórzyła. - Co? - i skuliła się, jakby jej było zimno.

Chciała wyjąć rękę z jego dłoni, ale nie dał jej tego zrobić.

- Przyszła do mnie do hotelu - mówił prędko. - To było po śmierci jej matki. Nie mogłem jej przecie odpędzić, gdy płakała. [...]

Elżbieta pracowała myślą.

- Mówiłeś, że to jest zerwane.

- Naturalnie. To było zerwane przez sam mój wyjazd. Ona była na to przygotowana od początku, że to się zerwie. Pogodziła się z tym zupełnie.

- Nie pisałeś do niej. Więc jak się dowiedziała?

Znowu się zawahał.

- Spotkałem ją przed hotelem - całkiem przypadkowo.

Mówił niepewnie – tak, to było nieprawdopodobne. Ale Elżbieta uwierzyła.

- I przyprowadziłeś ją do siebie?

- Nie, nie przyprowadziłem. To mogło tak wyglądać, ale - nawet mi przez myśl nie przeszło, że tym się skończy. Tylko...

- Tylko co?

- Tylko, że ona płakała głośno i to było na ulicy...

- Dlaczego płakała?

- Bo jej umarła matka.

- Ach, prawda.

- Płakała na ulicy. I przy tym było mi jej żal.

- Było ci żal - powtórzyła Elżbieta.

Znowu umilkł. Wyczekiwał w ciemności, męczył się. Elżbieta milczała też, siedziała bez ruchu, myśląc. Zenon powiedział z wyrzutem:

- Widzisz. Jesteś obca, jest w tobie wrogość.

Usiadł u jej nóg, na najwyższym stopniu schodów, mówił gorzko:

- Nie ma bliskości. Taka rzecz wystarczy, żebyś była daleka i wroga. Jestem sam.

- Nie jesteś sam.

Objął jej nogi, oparł brodę na jej kolanach.

- Nie gniewaj się. Musiałem ci to powiedzieć.

- Ja wiem. Lepiej, żeś powiedział.

Dotknęła dłonią jego włosów, na które padało światło z okna. [...]

- To nie wszystko, Elżbieto.

Musiał mówić. Uczuwał w tym ulgę, gotową łatwość, gorzką przyjemność. Wyznawał Elżbiecie swą zdradę - jakby to było już przewidziane, wiadome z góry. Przypomniał sobie, że tak samo ojciec wyznawał matce swoje winy. Ale wtedy to było śmieszne.

Umilkł i usłyszał nad głową szept Elżbiety:

- Słucham.

- Ona przychodziła jeszcze później.

- Przez cały ten czas?

- Tak. [...]

- Słuchaj, Elżbieto, nie powinnaś patrzeć na to tak, jak to wygląda. Powiesz, co zechcesz - i tak będzie, jak będziesz chciała. Ale musisz to zrozumieć, ty właśnie musisz, że to nie jest jak zawsze, że to nie jest takie pospolite, że tam ona, a tutaj ty. Tak często bywa, ja wiem, ale to tylko pozór jest taki... A dno jest inne.

Nie umiał powiedzieć, na czym polega ta różnica. Chyba, że każda rzecz najpospolitsza od wewnątrz jest jedyna. Ale już mówiąc, myślał, że wewnętrzny stosunek do tych rzeczy jest złudzeniem perspektywy, że nie orzeka o niczym. Zostaje fakt ordynarny i nagi, schemat niepozostawiający żadnej wątpliwości. Justyna była w samej rzeczy uczciwą dziewczyną, którą uwiódł, korzystając z jej zakochania. Elżbieta była narzeczoną, którą zdradził. To ostatecznie było istotne, taki był faktyczny stan rzeczy. [...]

- Elżbieto... - Ponieważ ciągle milczała, powiedział: - To jeszcze nie wszystko. Jest gorsza rzecz. Ona jest teraz w ciąży. I właśnie...

Na ten raz Elżbiecie udało się wyrwać z jego powstrzymujących rąk. Zastąpił jej drogę we drzwiach domu, unieruchomił ją w objęciu. Jego ramiona zwały się na jej plecach, zaskoczyły na siebie jak szczęki buldoga. W tym żelaznym uchwycie z trudem łapała oddech,

- Nie pójdziesz - powiedział. - Zostaniesz.

To, czego chciał, to był boleborzański schemat. Musiała przebaczyć. Ten układ spraw powtarzał się wiernie aż do szczegółów. Elżbieta została. [...]

„Widocznie byłam winna, widocznie coś takiego jest we mnie, jeżeli to mogło się stać” - myślała.

Jeszcze raz pogłaskała ręką jego włosy - gładko uczesane, świejące, brązowożłote nawet tu w cieniu. Ale była zgroza w tym dotknięciu i przesywające wzruszenie.

- Ja wiedziałem, że mi przebaczysz - mruczał z ustami w jej dłoniach - że mi w tym dopomożesz.

Jej ręce wciąż były sztywne. - Czy jestem teraz dla ciebie wstrętny, Elżbieto?

- Nie - wyjąkała. I uczuła, że jego usta gniotą jej usta. Zwinęła się jakby z fizycznego bólu i znów chciała się wyrwać. Znów ją przytrzymał.

Ale powiedział: - Jeżeli nie chcesz, jeżeli nie możesz, powiedz tylko - ja odejdę.

Zaprzeczyła głową. - Nie, nie - mówiła cicho, żeby nie zadrasnąć głosem hamowanego szlochania, od którego dygotała.

Dotted lines for writing.

A series of horizontal dotted lines for writing, consisting of 25 lines spaced evenly down the page.

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)